

Nie tym razem

Mewa, rez. Wojciech Faruga, Teatr Powszechny w Warszawie



PIOTR OLKUSZ

Pracownik Instytutu Kultury Współczesnej UL, redaktor miesięcznika „Dialog”.

A A A



Mewa, rez. Wojciech Faruga, Fot. Magda Hueckel

Nowych form. Łatwo się domyśleć, że w tym świecie „znamy-znamy”, te nowe formy też będą znane. Słowo „oksymoron” byłoby tu chyba jak najbardziej na miejscu.

I jak Mewa w swojej najklasycyjszejszej z interpretacji jest sztuką o teatrze, wykładem z autotematyzmu, w którym chcący nowej sztuki artysta zderza się boleśnie ze skostniałymi gustami otoczenia, tak spektakl Farugi jest spektaklem o zagrożeniach, przed jakimi staje teatr, jeśli nie chce grać farsidel ani rocznicowych gniotów. Sprawa poważna, a wobec ostatnich dyrektorskich nominacji teatralnych wyjątkowo bieżąca. Tyle tylko, że mówienie teatralnym językiem o potrzebie dobrego teatru jest równie ryzykowne, jak napisanie książki i nadanie jej podtytułu „dobra książka”... Czechow nie ryzykował, choć wezwanie do nowych form sformułował na serio, to nikomu nie kazał wierzyć, że te nowe formy są w zasięgu Triplewa. Faruga, choć niemal każdą kwestię bohaterów bierze w nawias ironii i samozaprzeczeń, to jednak nie ma dystansu, gdy idzie o ostatnie kłótnie wokół teatrów. Decyzja ta jest zrozumiała – trudno się śmiać z *Kłótwy* (tak, w tej *Mewie* są nawiązania do poprzedniego spektaklu Powszechnego) i trudno żartować z sytuacji Teatru Polskiego we Wrocławiu (tak, Faruga nawiąże do sporu, zaklejając swoim aktorom w finale usta czarną taśmą), jednak w kontekście *Mewy*, pozornie przeoranej, a faktycznie opartej na kanonicznej lekturze, skutkująca dydaktyzmem w kolorze pychy, a w dodatku – w tej inscenizacji – pełnym kleksów i lapsusów. Petycja w słusznej sprawie, ale wywołująca dyskomfort. Podpisać?

Było jasne przed premierą, że pierwsza po oprostowywanej *Kłótwie* inscenizacja Powszechnego, powstająca w atmosferze ataków na aktorów i z pikietą za oknami, nie będzie spektaklem, jak gdyby nigdy nic się nie stało. Trudno wyobrazić sobie presję, pod jaką pracował zespół, jeszcze trudniej przypuszczać, że reżyser mógłby wyreżyserować jakikolwiek tekst, jakby świat wokół nie istniał (choć przecież może, sięgając po tekst kilka miesięcy temu, chciał zrobić spektakl o czymś zupełnie innym). Nie zmienia to faktu, że od pierwszych scen, zanim jeszcze pojawią się pierwsze aluzje do anegdotycznego już fellatio z figurą papieża i zanim pojawią się pierwsze rozważania aktorów o identyfikacji ze słowami postaci scenicznych, znamy narrację, w jaką wpisał się ten spektakl. Między innymi dlatego, że z tego, co dzieje się na scenie – z mrużanych do kamery kwestii, z wyświetlanych nad głowami projekcji, ze zbliżeń obiektywu na płamę w kroku męskich spodni i z czerwonego pompona na lysej głowie – nie wynika nic. No, chyba że chodzi o parodię tak zwanego współczesnego teatru – ścieżka interpretacyjna, której prawdopodobieństwa nawet nie chce brać pod uwagę.

U Czechowa zderzają się dwa światy: spektakl Triplewa i wizja sztuki, której hołduje Arkadina. Pal licha, które formy nowsze, które formy lepsze – opozycja jest jasna. U Farugi konflikt jest głównie osobowy, psychologiczny, podręcznikowy – mamy zagubionego syna, dominującą matkę i ból przecinania pępowiny. Mimo sztafażu zamierzonych nieciągłości i trzech tuzinów konceptów oglądamy obyczajówkę, która ukrywa, że jest obyczajówką. Mieszczańską historię, do której co chwilę wdziera się gazetowa aktualność. W czasach Czechowa taki gatunek nazywano wodewilem, ale tu ma się on stać synonimem nowej formy, a w każdym razie jej adwokatem. Porządek narracyjny codzienności szybko wygrywa z artystycznym zamiarem i nawet inscenizacją zaczyna rządzić rutyna. Kończący spektakl ciąg monologów (w tym jeden z beknięciem) męczy, a gdy na pierwszych aktorskich ustach pojawia się taśma klejąca, przyjmujemy to z jakąś ulgą. O to chodziło?

Pozostajemy z pytaniem: czy mamy prawo do krytyki spektaklu zrobionego w słusznej sprawie i z dobrej chęci? A w dodatku spektaklu, który powstawał w warunkach dalekich od komfortowych? Czy jego krytyka będzie strzałem w skroń Triplewa i opowiedzeniem się przeciwko nowym formom? Czy mamy do niej prawo, czy w imię sprawy należałoby milczeć?

19-04-2017

GALERIA ZDJĘĆ

MEWA, REŻ. WOJCIECH FARUGA, TEATR POWSZECHNY W WARSZAWIE



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera w Warszawie
Anton Czechow
Mewa
przekład: Agnieszka Lubomira Piotrowska
reżyseria: Wojciech Faruga
scenografia, kostiumy, reżyseria światła: Agata Skwarczyńska
obsada: Karolina Adamczyk, Aleksandra Bożek, Maria Robaszkiewicz, Julia Wyszyńska, Grzegorz Artman, Jacek Beler, Mateusz Łasowski, Oskar Stoczyński
premiery: 08.04.2017

TAGI: Antoni Czechow, Wojciech Faruga, Warszawa, Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

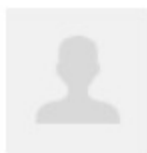
Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę:



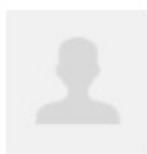
KOMENTARZE (5)



Julka | 2017-04-22 01:49:38

Cytuj

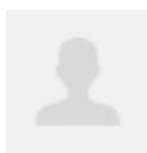
Panie redaktorze, parafrazując tytuł tej recenzji proponuję jkz następnym razem odpowiedzieć krótko: „Nie tym razem”.



sposzregawcza | 2017-04-21 13:06:43

Cytuj

jkz próbujący rozpaczliwie opublikować swoje sztuki w „Dialogu” i otrzymujący regularną odpowiedź odmowną („Panie Jacku, nie opublikujemy Pana sztuki z tych samych powodów co zwykle”) uważa Piotra Olkusza, sekretarza redakcji „Dialogu”, za swojego naturalnego wroga. Więc Piotrowi Olkuszowi-recenzentowi, z automatu dowala. C.b.d.o.



zembibembi | 2017-04-20 15:27:14

Cytuj

jkz po ludzku pisać nie umi, jkz umi tylko nie robić przedstawień, w związku z tym już się doczekać nie mogę jak nam pokaże swój tyater gdy zostanie dyrektorem Starego.



cwks | 2017-04-20 11:21:43

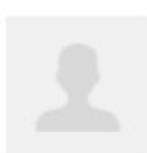
Cytuj

jkz napisał(a):

”

Olkusz próbuje być nienowoczesny? Nie wierzę! Może niezdrów? A mordoklejki już zjadają swoje taśmy. Co, jeszcze nie? A zakład?

Czy mogę prosić, żeby na publicznym forum anonim podpisujący się jkz pisał w sposób zrozumiały nie tylko dla siebie? Jedynie nieliczni traktują go jeszcze poważnie, a on dalej sam spycha się na margines. Przykro patrzeć.

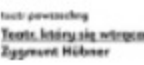


jkz | 2017-04-19 22:50:04

Cytuj

Olkusz próbuje być nienowoczesny? Nie wierzę! Może niezdrów? A mordoklejki już zjadają swoje taśmy. Co, jeszcze nie? A zakład?

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera



Joanna Ostrowska
„A gdzie pani dziecko?”



Magdalena Figzał-Janikowska
Costello, czyli niepokój



Jolanta Kowalska
Ślub w czasach zarazy



Joanna Ostrowska
Kochane dziecko z ADHD



Małgorzata Komorowska
Bajeczne dźwięki



Łukasz Drewniak
K/97: To nie jest fajka. Dyslokacja

BĄDŹ NA BIEŻĄCO

